

ROZDZIAŁ 7

SPOŁECZNA GOSPODARKA RYNKOWA A POLSKA TRANSFORMACJA

Wprowadzenie

W latach 90. ubiegłego wieku i na początku obecnego w środowisku ekonomistów toczyła się ożywiona dyskusja na temat docelowego modelu polskiej gospodarki. Proces transformacji kreował nowe oblicze kraju i rodził nadzieje na szybsze doszłusowanie do poziomu wysoko rozwiniętych gospodarek świata. Wielu wydawało się, że wystarczy zmienić mechanizm gospodarki z centralnie planowanej na rynkową, a pozytywne efekty tej zmiany społeczeństwo odczuje w krótkim czasie. Dla transformującej się gospodarki poszukiwano docelowego wzorca, najbardziej odpowiadającego oczekiwaniom polskiego społeczeństwa. Głośno zaczęto mówić o budowaniu założeń społecznej gospodarki rynkowej (SGR) funkcjonującej w FRN jako pożądanego modelu dla Polski. W Konstytucji RP znalazł się odpowiedni zapis o tym, że SGR stanowi podstawę ustroju gospodarczego kraju. Organizowano konferencje naukowe i seminaria, przychylnie wypowiadano się w mediach na temat przekształceń zmierzających w kierunku SGR. Społeczeństwo z nadzieją i aprobatą oczekiwało zmian mających podnieść poziom stopy życiowej w kraju.

Tymczasem realia transformacji rozmięły się z założeniami SGR. Wcześniejsze nadzieje okazały się płonne. Dziś już nie ma chyba nikogo, kto wierzyłby, że polskie przemiany zmierzają w kierunku realizacji modelu nadreńskiego. Gwoli ścisłości trzeba też podkreślić, że w akademickim środowisku ekonomicznym, jak i wśród większości polityków od początku transformacji nie było klimatu do budowania społecznej gospodarki rynkowej. Panował tu bowiem bardziej liberalny duch i większa akceptacja dla radykalnych rozwiązań podpowiadanych przez ekonomistów anglosaskich.

Celem artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie, dlaczego, mimo deklaracji, realizacja założeń społecznej gospodarki rynkowej w Polsce się nie powiodła. Dlaczego, wbrew oczekiwaniom Polaków, skłoniono się ku mniej społecznym rozwiązaniom. By pokusić się o odpowiedź należy najpierw przypomnieć ogólne założenia SGR oraz przebieg transformacji ustrojowej. Opracowanie ma charakter rozważań teoretycznych. Wykorzystano przede wszystkim metodę analizy źródeł. Sięgnięto do wypowiedzi znanych ekonomistów na temat transformacji i jej skutków, zestawiając różne głosy i stanowiska. Jak się okazuje, nie ma zgodności co do oceny tego procesu.

Założenia społecznej gospodarki rynkowej

Społeczna gospodarka rynkowa (SGR) jest niemiecką polityką gospodarczą wyrosłą na teoretycznych zasadach ordoliberalizmu, którego główne założenia sprowadzały się do: zdecydowanego odrzucenia centralnego planowania, uznania rynku za najważniejszy element systemu gospodarczego, walki z monopolami, prawnego wyznaczenia zakresu interwencji państwa i konkurencji, zabezpieczenia prywatnej własności, wolności jednostki i uetyczeniowania ekonomii (Zagóra-Jonszta, 1999, s. 17).

Pojęcie społecznej gospodarki rynkowej wprowadził Alfred Müller-Armack¹, niemiecki ekonomista, definiując ją jako „świadomie sterowaną gospodarkę rynkową łączącą w sobie zasady socjalnego planowania i ekonomicznej wolności społecznej gospodarki rynkowej” (Blum, 1969, s. 94-95). Jej początki sięgają roku 1948 i realizacji reformy walutowej oraz programu gospodarczego przez Ludwiga Erharda uważanego za duchowego ojca społecznej gospodarki rynkowej. Istotą tej polityki ekonomicznej jest „współwystępowanie konkurencyjnej gospodarki rynkowej i stosunkowo szerokiego zakresu interwencjonizmu państwowego, zmierzającego do korekty rynkowego podziału dochodów w imię wartości równości i pokoju społecznego” (Pysz, 2006, s. 5). Dzięki tej, zdaniem niektórych, propagandowej zbitce wyrazów, Erhardowi udało się po zakończeniu wojny przekonać Niemców do budowy kapitalizmu i przeprowadzenia reformy pieniężnej i gospodarczej bez większych oporów. Przykład Niemiec dowiódł, że możliwe jest przeprowadzenie zmian systemowych przy czynnym udziale państwa, daleko posuniętym interwencjonizmie i jednoczesnym rozszerzaniu wolności i demokracji.

Pojęcie „Soziale Marktwirtschaft z jednej strony akceptuje zasady liberalizmu gospodarczego i gospodarki rynkowej, z drugiej jednak eksponuje cele socjalne, powiązane z procesem gospodarczym poprzez wprowadzenie odpowiednich regulatorów przebiegu tego procesu. Istotną rolę w SGR odgrywa ład gospodarczy, porządek konkurencji i wolność jednostki. Ład gospodarczy gwarantuje prywatną własność, dominacja mechanizmów rynkowych i konkurencji, wrażliwość społeczna i sprawiedliwość, a także istnienie silnego państwa. Wyraźnie występuje tu komplementarność i koegzystencja rynku i państwa.

Według Waltera Euckena, twórcy teoretycznych podstaw ordoliberalizmu porządek konkurencji jest ściśle związany z ładem gospodarczym i tworzy konkurencyjny ład gospodarczy. Jego podstawę stanowią ceny, które zawsze powinny się kształtować w oparciu o popyt i podaż. Koncepcji ładu konkurencyjnego podporządkowane są normy prawne czyli regulacje ustawowe państwa. Państwo i jego funkcje stanowią integralną część tej koncepcji. Aby konkurencja była uczciwa, musi być kontrolowana przez neutralne państwo, niezaangażowane bezpośrednio w proces gospodarczy.

Konkurencyjny ład gospodarczy warunkuje też wolność jednostki, przy czym pomiędzy obu elementami zachodzi sprzężenie zwrotne. Wolność pozwala jednostce respektować normy moralne, a ich przestrzeganie przyczynia się do stabilizacji istniejącego ładu konkurencyjnego (Eucken, 2004, s. 179). Konkurencyjny ład gospodarczy z jednej strony likwiduje zagrożenia swobody działania jednostek, z drugiej wyznacza im pewne granice.

Nieco inaczej rozumie wolność jednostki L. Erhard szukając odpowiedzi na pytanie czy polityka SGR może sprzyjać umacnianiu wśród jednostek odpowiedzialności za siebie i społeczeństwo i czy w wyniku tego możliwe jest połączenie ekonomicznej efektywności rynku z równością i sprawiedliwością społeczną (Pysz, 2007, s. 362). Jego zdaniem wolność narzuca konieczność ponoszenia odpowiedzialności za siebie i za społeczeństwo. Wolność powinna też być wyrazem równości społecznej, rozumianej nie tylko jako równość jednostki wobec prawa (jak interpretują to neoklasycy), ale jako równość materialna ograniczająca nadmierne zróżnicowanie majątkowe. Zbyt duże różnice w dochodach są niesprawiedliwe społecznie i powodują nierówność szans poszczególnych jednostek, a tym samym osłabiają konkurencję (Pysz, 2006, s. 7). Erhard uważa, że konkurencyjny ład gospodarczy z założenia nie może dawać przywilejów żadnym podmiotom gospodarczym, ale wszystkie traktować jednakowo (Pysz, 2006, s. 9).

¹ Pretensje do autorstwa tego sformułowania rościł także inny ekonomista niemiecki H. Rasch.

Poniższa tabela prezentuje zasady konkurencyjnego ładu gospodarczego według P. Pysza, znawcy poglądów klasyków ordoliberalizmu i społecznej gospodarki rynkowej.

Tabela 1. Zasady konkurencyjnego ładu gospodarczego

Zasady konstytuujące	Zasady regulujące
1. system cen doskonałej konkurencji spełniający prawidłowo funkcję wskaźnika rzadkości dóbr i zasobów	1. w przypadku występowania naturalnych i lokalnych monopolii
2. stabilizacja siły nabywczej pieniądza	2. w przypadku różnic dochodowych niemożliwych do zaakceptowania ze względów sprawiedliwości społecznej
3. otwarte rynki	3. w przypadku gdy rachunek ekonomiczny przedsiębiorstw nie uwzględnia efektów zewnętrznych
4. prywatna własność środków produkcji	4. w przypadku występowania anormalnych zachowań po stronie podaży, szczególnie podaży pracy
5. swoboda zawierania umów pomiędzy podmiotami gospodarczymi	
6. materialna odpowiedzialność podmiotów gospodarczych za wyrządzone innym szkody	
7. stałość i konsekwencja polityki gospodarczej	

Źródło: P. Pysz: Rola państwa w ordoliberalnej koncepcji polityki gospodarczej i wyzwania współczesności, Oldenburg 2003, maszynopis, s. 10.

Poważną rolę w społecznej gospodarce rynkowej odgrywają funkcje socjalne, których realizację ma zapewnić państwo. Uznanie jednostki za najważniejszy podmiot w procesie gospodarczym i troska o zaspokojenie jej różnorodnych potrzeb wyróżnia SGR spośród pozostałych kierunków liberalnych. Bezpieczeństwo socjalne jest priorytetem tej polityki ekonomicznej. Spośród wielu założeń SGR do najważniejszych należą:

- organizacja przedsiębiorstw dająca pracownikom prawo do współdecydowania bez ograniczania inicjatywy i odpowiedzialności przedsiębiorcy
- taki mechanizm konkurencji, który dąży do maksymalizacji korzyści jednostek w zgodzie z celami pożądanymi z punktu widzenia dobra ogółu
- polityka antymonopolowa
- polityka pełnego zatrudnienia zabezpieczająca pracowników przed skutkami dekonstrukcji
- zasady rynkowe połączone z polityką wyrównywania dochodów poprzez progresję podatkową, system zasiłków prorodzinnych i ulg mieszkaniowych
- polityka wspierania taniego budownictwa mieszkaniowego
- promocja i wspieranie małych i średnich przedsiębiorstw, tworzenie możliwości awansu społecznego
- planowanie przestrzenne
- ustawowe zagwarantowanie płacy minimalnej oraz zagwarantowanie płacy poprzez instytucjonalizację dobrowolnych układów zbiorowych (Kowalik, 2000, s. 72-73).

Ogólnie rzecz ujmując kładzie ona nacisk na istotną rolę działania mechanizmu rynkowego, jednoczesne funkcjonowanie różnych form własności, dużą rolę państwa jako instytucji zewnętrznej oddziałującej na procesy gospodarcze oraz kształtującej społeczne warunki pracy, a także podnosi wagę samorządu (Nowacki, 1991, s. 242).

Jak widać społeczna gospodarka rynkowa łączy duży zakres interwencji państwa z konkurencją rynkową, działanie na rzecz wzrostu gospodarczego z rozwojem kapitału ludzkiego. Gwarantuje też wysoki poziom zabezpieczenia socjalnego. Wysoki udział wydatków na ubezpieczenia i usługi społeczne w PKB, wysokie zasiłki dla bezrobotnych i wysoka płaca minimalna stwarza jednostkom komfort bezpiecznego i spokojnego życia. Z drugiej jednak strony jest to państwo drogie, którego opiekuńcza polityka wymaga dużych wydatków budżetowych. Model niemiecki jest jednak przykładem na to, że możliwa jest zmiana systemowa, sterowana przez rząd, która nie zagraża wolności i demokracji, a wręcz ją rozszerza i umacnia.

Przebieg i skutki polskiej transformacji ustrojowej

Z dniem 1 stycznia 1990 r. rozpoczął się w Polsce proces transformacji systemowej, polegający na zastępowaniu systemu gospodarki centralnie planowanej przez gospodarkę rynkową wspartą demokratycznymi przemianami ustrojowymi. Na wstępie należało wybrać jedną z dyskutowanych dróg transformacji uwzględniających tempo przeprowadzanych zmian. Jedna polegała na szybkich przekształceniach systemowych, druga rozciągała ten proces w czasie, przybierając bardziej ewolucyjny charakter. Przy wyborze odpowiedniej drogi należało uwzględnić istniejący klimat społeczny, a także przesłanki płynące z silnego wówczas ruchu solidarnościowego. Z pewnością tak to rozumiał premier Tadeusz Mazowiecki, który wielokrotnie powtarzał, że poszukuje drugiego Ludwiga Erharda dla wprowadzenia w Polsce społecznej gospodarki rynkowej. Tymczasem funkcję głównego reformatora powierzył Leszkowi Balcerowiczowi, który w swoich poglądach prezentował model amerykańskiego liberalizmu. Zdaniem T. Kowalika Mazowiecki popełnił wówczas „kolumbowy błąd”- „szukał wzoru w Bonn, a podsunęto mu wzory z Chicago i Waszyngtonu” (Kowalik, 2000, s. 273). Autor nie rozstrzyga jednak czy zgoda na powierzenie Balcerowiczowi prac nad reformami była przemyślana, czy przypadkowa. Być może, po odmowach znanych ekonomistów (C. Józefiaka, W. Trzeciakowskiego) i po odrzuceniu kandydatur J. Gościńskiego, J. Beksiaka, W. Kieżuna zdecydowano się na mało znanego szerszej opinii Balcerowicza, którego nazwisko kojarzyło się z najbardziej profesjonalnie przygotowanym projektem reform z 1981 r.

Zespół, którym kierował Balcerowicz składał się w większości z młodych ludzi, bardziej odważnych w podejmowaniu radykalnych rozwiązań. Amerykański ekonomista Jeffrey Sachs w roli doradcy przekonywał o konieczności szybkiego skoku do gospodarki rynkowej, którego pozytywne efekty ujawnią się już po kilku miesiącach. Ponieważ społeczeństwo też oczekiwało widocznej poprawy „szokowa terapia” zyskała przyzwolenie społeczne.

Tworzącą się wówczas nową klasę polityczno-ekonomiczną cechowało przekonanie o tym, że:

- „w spadku” po socjalizmie pozostał nadmierny egalitaryzm, dlatego przejście do nowego systemu musi się wiązać z większym zróżnicowaniem dochodów,
- konieczna jest swoista pierwotna akumulacja kapitału i powstanie klasy średniej, czego efektem jest transfer części dochodów z warstw biednych do zamożnych i niesprawiedliwe w odczuciu większej części społeczeństwa prywatyzowanie majątku państwowego,

- wysoka akumulacja generuje wysoką stopę wzrostu, a to z kolei powoduje bogacenie się społeczeństwa. Rynek sprawiedliwie dzieli dochody między czynniki produkcji,
- gospodarka jest przesocjalizowana, udział wydatków państwa w dochodzie narodowym jest za duży i dlatego należy przeprowadzić reformy służby zdrowia i emerytalną,
- „skok do Europy” wymaga daleko idących wyrzeczeń (Kowalik, 2000, s. 282-283).

Wymienione wyżej twierdzenia polskich liberalistów są ostro krytykowane przez mniej liberalną opozycję, oceniającą dość krytycznie skutki transformacji. Twierdzenia te nie mieszczą się w nurcie społecznej gospodarki rynkowej.

Korzystając z ogromnego zaufania społecznego rząd przyjął program reform, potocznie zwanych Planem Balcerowicza. Składał się on z dwóch różnych programów: programu stabilizacji i programu przekształceń systemowych. Pierwszy zakładał przywrócenie równowagi rynkowej i redukcję inflacji poprzez trzy kotwice:

- wprowadzenie wewnętrznej wymienialności złotego przy jego dużej dewaluacji (kurs 9500 zł za 1 dolara ustalono na 16 miesięcy),
- wprowadzenie drastycznie niskiej stopy indeksacji płac (na poziomie 0,2-0,3),
- wprowadzenie drastycznego podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń tzw. popiwku.

Drugi obejmował:

- przekształcenia własnościowe zbliżające strukturę własności do istniejącej w krajach wysoko rozwiniętych,
- zwiększenie samodzielności przedsiębiorstw państwowych,
- pełne wprowadzenie mechanizmu rynkowego, a w szczególności swobodę stanowienia cen oraz likwidację reglamentacji i obowiązkowego pośrednictwa,
- stworzenie warunków dla konkurencji wewnętrznej przez politykę antymonopolową oraz pełną swobodę tworzenia nowych przedsiębiorstw,
- otwarcie gospodarki na świat przez wprowadzenie wymienialności złotego,
- uruchomienie rynku kapitałowego
- utworzenie rynku pracy (Kowalik, 2000, s. 268).

Realizacja Planu Balcerowicza w wielu miejscach była daleka od zamierzonej. Pojawiła się wprawdzie równowaga na rynku towarowym, ale wynikała ze wzrostu cen i spadku realnych dochodów ludności. Dość dobrze radzono sobie w handlu zagranicznym, gdzie firmy szybko przestawiły się na odbiorców zachodnich, w 1990 r. utrzymała się też pewna nadwyżka budżetowa. Inflacja została ograniczona, ale nie do zakładanego poziomu, której jednocyfrową wartość osiągnięto dopiero po 9 latach. O ponad 11% (zamiast planowanych 3%) spadł PKB w 1990 r., a o dalsze 7% w roku następnym. Produkcja przemysłowa miała spaść o 5%, spadła o 25%. Bezrobocie miało wynieść ok. 400 tys. osób i mieć charakter przejściowy, wzrosło do ponad miliona pod koniec 1990 r. (6,1%), 2 mln w 1991 r. (11,8%) i rosło aż do 1994 r. (16%). Płace zamiast o kilka procent, jak zakładano, spadły o ponad 30% w pierwszym roku transformacji i w następnych spadały nadal. O ponad połowę spadły też dochody rolników w 1990 r. (Kowalik, 2000, s. 270). Zaordynowana terapia szokowa nie zrealizowała, bo z góry było wiadomo, że nie może w tak krótkim czasie, wielu założeń, a ocena polityki Balcerowicza z perspektywy prawie 20 lat nadal budzi emocje wśród ekonomistów, polityków, a także wśród zwykłych obywateli.

Sam L. Balcerowicz broniąc reform zwracał uwagę na osiągnięcie wielu pozytywnych skutków, do których zaliczał:

- wzrost zaopatrzenia w towary,
- wewnętrzną wymienialność złotego,

- prywatyzację handlu,
- szybki wzrost eksportu,
- zbliżenie systemu gospodarczego do gospodarki rynkowej,
- rozwój instytucji finansowych (powstanie wielu banków, GPW, KPW),
- rozpoczęty, choć, jego zdaniem, zbyt wolny, proces prywatyzacji,
- utworzenie prawdziwego samorządu terytorialnego,
- reformę systemu podatkowego,
- redukcję zadłużenia zagranicznego (Balcerowicz, 1992, s. 179-186).

Bodaj pierwszą, bardzo ostrą krytykę polityki Balcerowicza przeprowadził Kazimierz Poznański, doktor ekonomii, dziennikarz, mieszkający w Stanach Zjednoczonych. Zarzucał mu wyprzedaż majątku narodowego kapitałowi zagranicznemu po mocno zaniżonych cenach (9-12% rzeczywistej wartości) (Poznański, 2001, s. 40), przez co gospodarka pozbawiona zysków stała się tylko dochodem z pracy, co prawie uniemożliwia stworzenie własnego kapitału. Twierdził, że komunizm dokonał wywłaszczenia obcego kapitału, transformacja natomiast dokonuje pełnego uwłaszczenia zagranicznych podmiotów i odbiera nadzieję na powstanie własnej klasy kapitalistów. Zwracał uwagę na korupcję sfer rządzących, które z dwóch elementów: produkcji i podziału poświęciły pierwszy, by zająć się drugim, dającym lepszą możliwość nielegalnego wzbogacenia się. Korupcja rozwinęła się wśród polityków i urzędników, przeniknęła do Sejmu, gdzie powstało silne lobby popierające odpowiednie ustawy. Zarzucał rządowi zbyt duże ustępstwa wobec Unii Europejskiej zwłaszcza w obszarze liberalizacji handlu zagranicznego. Podkreślał, że w 1996 r. Polska osiągnęła poziom gospodarki z 1989 r., a poziom dochodu narodowego z 1976 r. (Poznański, 2001, s. 129-130). Oskarżał Balcerowicza i jego ekipę, że nie docenia roli państwa i skazuje je na margines, a przecież lepiej mieć „dobre” państwo niż „zły” rynek. Reasumując podkreślał, że transformacja nie osiągnęła celu, ponieważ:

- nie stworzyła szansy na powstanie lokalnej klasy kapitalistów,
- wpuściła do kraju obcy kapitał w charakterze właścicieli przedsiębiorstw i banków,
- zaniżała ceny krajowego majątku, ponieważ przeprowadzający sprzedaż urzędnicy liczyli na wysokie prowizje od zagranicznych kapitalistów,
- pozbawiła na zawsze obywateli dochodów ze sprzedanego w obce ręce kapitału,
- uniemożliwiła kontrolę gospodarki narodowej, co powoduje wypływ zysków za granicę,
- nie spowodowała wzrostu wydajności pracy i wprowadzenia nowoczesnej technologii (Poznański, 2001, s. 140-146).

Bardziej wyważoną, choć też krytyczną ocenę skutków transformacji można znaleźć w pracach G. Kołodki, Z. Sadowskiego, T. Kowalika, J. Tittenbruna i innych. Grzegorz Kołodko wielokrotnie podkreślał, że recesja gospodarcza towarzysząca początkowi transformacji, była wprawdzie nieunikniona, ale nie byłaby tak głęboka, gdyby nie błędne diagnozy i zła ekonomia. Wyraźnie zaznaczał, że proponowane były różne programy przekształceń systemowych, mimo lansowanej w mediach opinii o braku alternatywy. Wdrażany przez Balcerowicza program powstał, jak potwierdził sam Sachs, „w trakcie jednej krótkiej nocy w redakcji wiadomej warszawskiej gazety” (Kołodko, 2007, s. 812). Uważał, że „osiągnięcia Polski wynikają głównie ze stosunkowo szybkiego przejścia od polityki szoku do polityki terapii po szoku. Innymi słowy, polski sukces został osiągnięty nie dzięki, lecz mimo terapii szokowej” (Kołodko, 1999, s. 112). Według niego rząd zbyt wiele obiecywał u progu i na początku transformacji, prezentując niczym naukowo nieuzasadniony optymizm, który miał się jednak udzielać wszystkim i pozytywnie nastrajać do reform. Taka postawa charakteryzowała także wielu uznanych

ekonomistów światowych. W szybką i skuteczną transformację wierzyła większość Polaków, liczących na to, że zyskają; nikt nie myślał, że straci. Oceniając pierwszą dekadę przekształceń systemowych Kołodko wyraża przekonanie, że transformacji pomogły reformy podejmowane jeszcze w latach 80. w celu naprawy gospodarki socjalistycznej, duża wiedza o rynku wśród profesjonalistów, menadżerów, dziennikarzy, duży zasięg sektora prywatnego w rolnictwie i poza nim, początek napływu bezpośrednich inwestycji zagranicznych do Polski i wczesne członkostwo w MFW i Banku Światowym. Dzięki temu rezultaty przekształceń nie są najgorsze. Skupiając się na błędach polityki transformacyjnej podkreślał, że:

- programy dostosowawcze tworzyli eksperci zachodni nie znający realiów polskiej gospodarki i lekceważący sugestie polskich ekonomistów,
- pod wpływem polskich liberałów porzucono politykę przemysłową, co skutkowało złym zarządzaniem w sektorze państwowym,
- restrykcje finansowe wobec przedsiębiorstw państwowych i brak rynkowego zarządzania nimi wywołały spadek inwestycji i produkcji,
- zbyt późno zdecydowano się na komercjalizację przedsiębiorstw państwowych,
- system nadzoru bankowego i ubezpieczeniowego należało wprowadzić przed decentralizacją i prywatyzacją banków,
- przyjęto złą kolejność w polityce monetarnej- wprowadzenie realnie dodatniej stopy procentowej na samym początku transformacji, także w stosunku do starych kredytów, wywołało kryzysy finansowe, utratę płynności finansowej firm, zatory płatnicze itp. (Kołodko, 1999, s. 102-104).

Główny zarzut sprowadza do tego, że zbyt szybko zburzono stary system, nie mając tak naprawdę spójnego, szczegółowego pomysłu na nowy. Na skutek tego wygenerowano wysoką stopę bezrobocia (grupowe zwolnienia w wyniku upadłości przedsiębiorstw, likwidacja PGR-ów), nie mając pomysłu jak zagospodarować te wolne zasoby siły roboczej. Zdyskredytowano rolę państwa, gdy tymczasem ono powinno aktywnie włączyć się w budowę nowych instytucji, adekwatnych do gospodarki rynkowej (Kołodko, 2004, s. 617) i być strażnikiem względnej sprawiedliwości, bo ona jest dźwignią stabilizowania wzrostu (Kołodko, 1999, s. 251). Kołodko uważa, że polityka stabilizacyjna została „przestrzelona”. Była zbyt restrykcyjna, zwłaszcza w obszarze monetarno-fiskalnym. Zbyt duża była też w pierwszym roku transformacji liberalizacja handlu zagranicznego, którą w roku następnym rząd ograniczył. Za bardzo zdewaluowano złotego i za długo zamrożono jego kurs względem dolara, dyskryminowano sektor państwowy i spółdzielczy (głównie poprzez tzw. popiwiek) (Kołodko, 2007, s. 812). W rezultacie osiągnięto mniej niż można było i w dodatku większym kosztem.

Krytyczny w ocenie skutków transformacji jest również Zdzisław Sadowski, długoletni prezes PTE. Podkreśla wprawdzie, że „dokonane tak szybko przemiany były niewątpliwym sukcesem, a przez następne lata proces transformacji przyniósł wiele pozytywnych przemian w życiu gospodarczym i warunkach życia społecznego” (Sadowski, 2007, s. 771). Jednak popełniono wiele błędów, zwłaszcza w procesie prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych (korupcja, lekceważenie prawa, marnotrawstwo środków publicznych, sprzedaż sektora bankowego i ubezpieczeniowego w ręce zagranicznych grup finansowych). Ogromnym mankamentem stało się masowe bezrobocie i powiększający się w związku z tym obszar biedy i wykluczenia społecznego. To generuje patologie społeczne w postaci zerwania więzi społecznych i wzrostu przestępczości. Skoro więc „niewidzialna ręka rynku” nie potrafi zwalczyć nadmiernych dysproporcji wewnątrz społeczeństwa, należy wykorzystać „widzialną rękę państwa” (Sadowski, 1992; Sadowski, 1993, s. 142-143). Autorzy transformacji ignorowali koszty społeczne przeprowadzanych reform. Opierając się na neoliberalnej doktrynie próbowali

powielić model anglosaski, w rezultacie czego powstała pełna sprzeczności hybryda. Z jednej strony, ze względów ideowych ograniczano rolę państwa, z drugiej nadal utrzymywał się duży zakres bezpośredniej ingerencji rządu w gospodarkę (Sadowski, 2007, s. 773-774). Ponadto w związku z rozwojem społeczeństwa informacyjnego, w krajach zachodnich państwo zaczyna odgrywać coraz większą rolę wspomagającą mechanizm rynkowy. Powstaje sprzeczność między sprawiedliwością podziału a efektywnością ekonomiczną (Sadowski, 2003, s. 131). Jeszcze w latach

Negatywnie ocenia skutki polskiej transformacji Tadeusz Kowalik. Wymienione wcześniej poglądy nowej klasy polityczno-ekonomicznej uważa za błędne, a „skok do prywatnej gospodarki rynkowej oparty rzekomo na sprawdzonych wzorach, a więc wolny od ryzyka kosztownego eksperymentowania [...] okazał się wielkim eksperymentem” (Kowalik, 2000, s. 305). „Pośpiech w przekształcaniach własnościowych okazywał się raczej szkodliwy, przynosił więcej szkody niż pożytku” (Kowalik, 2000, s. 299). Analizując „brzydką twarz polskiej transformacji” zwraca uwagę na najwyższy wśród państw postsocjalistycznych poziom bezrobocia, najszerszą skalę ubóstwa, wyjątkowo duże zróżnicowanie wynagrodzeń i dochodów, kryzys państwa opiekuńczego w postaci degradacji zabezpieczeń społecznych (Kowalik, 2000, s. 321-323). W rezultacie źle prowadzonej transformacji ukształtował się kapitalizm korupcyjny, klientelistyczny, wspierający kolesiostwo.

Na słabe punkty procesu transformacji zwraca również uwagę Jan Wiśniewski. Nie negując pozytywnych skutków w postaci eksplozji prywatnej przedsiębiorczości i powstania regulacyjnych mechanizmów rynkowych, autor wymienia też niedomogi. Zwraca uwagę na wysokie koszty ponoszone zarówno przez przedsiębiorstwa jak i ludność. Wyrażały się one w trudnościach finansowych firm i pauperyzacji znacznej części społeczeństwa. Za najbardziej dotkliwy koszt transformacji uważa wysokie bezrobocie, pozostające w sprzeczności z jej ideą oraz celem. „W założeniu transformacja miała doprowadzić do efektywnego funkcjonowania gospodarki i tym samym poprawienia sprawności wykorzystania możliwości rozwojowych” (Wiśniewski, 2002, s. 49-50). Tak się jednak nie stało; w Polsce utrwała się najbardziej niekorzystne spośród wielu form bezrobocia strukturalne. Stawia tezę, że prywatyzacja przedsiębiorstw stała się źródłem doraźnego zasilania budżetu państwa. Mankamentem transformacji jest również utrwalony już niedobry zwyczaj gwarantowania synekur dla polityków partii rządzącej. Skutkuje to destabilizacją kadr w administracji państwowej i gospodarczej i nie brania pod uwagę kryterium fachowości (Wiśniewski, 2002, s. 51).

Krytyczną ocenę polskiej transformacji i jej polityce gospodarczej wystawił też Karol Modzelewski, który czuje się współwinnym istniejącego stanu, jako że brał udział w kreowaniu tej gospodarki. Stwierdził wręcz, że bilans polskiej transformacji jest ujemny, a opcja strategiczna „skoku na rynek” okazała się po prostu zła (Modzelewski, 1993).

Chyba najbardziej szczegółową analizę negatywnych skutków polskich przemian ustrojowych przedstawił Jacek Tittenbrun. W swoim czterotomowym opracowaniu zawarł wiele bardziej znanych i w ogóle nieznanymi szerszej opinii, przykładów nieprawidłowości poczynionych w ciągu okresu transformacji. Lektura jest interesująca, ale niestety skłania do przykrych refleksji (Tittenbrun, 2007).

Przedstawione wyżej opinie dotyczące przebiegu i rezultatów polskiej transformacji nie negują samej jej istoty. Wszyscy autorzy są zgodni co do tego, że socjalizm nie spełniał oczekiwań społecznych i gospodarczych, wobec czego należało zmienić ustrój. Nie znaczy to jednak, że to co powstało na zgliszczach poprzedniej gospodarki jest w doskonałe, a obrane metody transformacji najlepsze.

Nie wszyscy dostrzegają błędy transformacji. Spora grupa ekonomistów bardzo pozytywnie ocenia skutki Planu Balcerowicza. Należy do nich między innymi Wacław Wilczyński. Za sukces uważa szybką prywatyzację i walkę z inflacją. Twierdzi, że odwaga Balcerowicza pozwoliła na takie przemiany ekonomiczne w kraju, które podniosły ogólny poziom życia społeczeństwa, w którym wzrósł popyt na mieszkania, posiadanie samochodu uważa się za rzecz podstawową, ale w którym ciągle mówi się o zbyt niskich zarobkach (Wilczyński, 2007, s. 758). Polacy mają wysokie wymagania, ale nie zauważają np. luki edukacyjnej, która uniemożliwia im osiąganie wyższych dochodów. Patrząc wstecz na pierwsze lata transformacji stwierdza, iż mimo silnej opozycji² udało się przeprowadzić niezbędne reformy, umorzono znaczną część zadłużenia zagranicznego, po krótkotrwałej recesji osiągnięto wysokie tempo wzrostu gospodarczego, uchwalono konstytucję gwarantującą demokratyczny ustrój i gospodarkę rynkową z niezależnym bankiem centralnym. Mimo głosów uznających za nadmierny udział kapitału zagranicznego w sektorze bankowym uważa, że trzeba patrzeć na wymierne korzyści jakie stwarza kredytowanie gospodarki przez te banki (Wilczyński, 2007, s. 764). Niedomagania reform wynikają według niego głównie z niskiego poziomu rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, który „ma swe źródło w luce edukacyjnej odziedziczonej po totalitaryzmie i w zbyt powolnym jej przewyciężaniu” (Wilczyński, 2007, s. 768). Podsumowując boleje nad tym, że polskie elity rządowe nie trzymają mocno kursu na gospodarkę rynkową i często ulegają populistycznym żądaniom różnych grup nacisku. Bojąc się utraty władzy odchodzą od pryncypiów zdrowej gospodarki rynkowej, a tylko ona może zapewnić powszechny dobrobyt. Poglądy Wilczyńskiego są reprezentatywne dla stosunkowo niedużej grupy radykalnych liberałów.

Dlaczego docelowym modelem polskiej gospodarki nie jest społeczna gospodarka rynkowa?

Na tak postawione pytanie wielu próbuje znaleźć odpowiedź. Biorąc pod uwagę dyskusje, jakie toczyły się w środowisku akademickim, jak również wśród polityków i działaczy gospodarczych końcem lat 80. i początkiem 90. można było przypuszczać, że właśnie bardziej społeczny model kapitalizmu stanie się udziałem Polaków. Pod koniec lat 80. w wyniku studyjnego pobytu w Szwecji, grupa polskich ekonomistów przygotowała obszerny raport pod kątem wykorzystania doświadczeń szwedzkich. Czytamy w nim: „Dostrzec można [...] znaczne podobieństwo między wartościami, którym podporządkowana jest polityka gospodarcza i społeczna socjaldemokratów w Szwecji oraz tymi, które urzeczywistniamy, lub staramy się urzeczywistnić w Polsce: pełne zatrudnienie, płaca uzależniona od wkładu pracy, bezpieczeństwo socjalne” (Kowalik, 2000, s. 281). Być może właśnie powinowactwo tego programu z socjaldemokracją nie spodobało się nowym elitom, chcącym zupełnie odciąć się od jakichkolwiek skojarzeń lewicowych.

Poważne zainteresowanie budziła również społeczna gospodarka rynkowa. Wielu uważało ją za możliwą do przyjęcia w gospodarkach postsocjalistycznych. Od 1991 r. co roku organizowane są dwutygodniowe seminaria we Vlotho dla polskich ekonomistów, głównie wykładowców ekonomii, przybliżające problematykę SGR. Jest to dobra okazja, by zaznajomić się z założeniami tej koncepcji i zobaczyć, jak funkcjonuje w niemieckiej gospodarce. Na początku transformacji w niektórych kręgach naukowych poważnie rozważano możliwość zaadoptowania tego modelu. W latach 1991-1997 Katedra

² Zdaniem autorki nie było w Polsce przeciwników reform ustrojowych, a przynajmniej nie mieli nic do powiedzenia. Powszechnie uważano, że należy budować w kraju podstawy gospodarki rynkowej. Nie było natomiast zgody co do charakteru i tempa reform.

Ekonomii Akademii Ekonomicznej w Katowicach organizowała ogólnopolskie konferencje pod wspólnym tytułem: Społeczna gospodarka rynkowa, rozważając różne obszary jej działania. Owocem siedmiu konferencji są opublikowane materiały konferencyjne, w których autorzy wyrażają przekonanie lub pobożne życzenie, aby zasady SGR były w Polsce wdrażane. Od tamtej pory minęło wiele lat i z przykrością trzeba stwierdzić, że skończyło się na dyskusjach. We wrześniu 1996 r. Rada Strategii Społeczno-Gospodarczej przy Radzie Ministrów po raz pierwszy podjęła debatę nad rodzajem kapitalizmu w Polsce. Ponieważ do dyskusji zaproszono ekspertów o bardzo różnych poglądach na ten temat, nie wypracowano jednolitego stanowiska. Do tematu wrócono w kwietniu 2002 r. podczas sympozjum pt.: Polski ustrój społeczno-gospodarczy po 12 latach transformacji. Podobnie jak wcześniej nie osiągnięto konsensusu, choć zgodzono się co do tego, że pojęcie SGR nie jest próbą poszukiwania „trzeciej drogi”, ale jak najbardziej koncepcją liberalną. W marcu 2002 r. temat został podjęty na seminarium zorganizowanym przez Radę Naukową i Zarząd Krajowy PTE w Warszawie. Większość uczestników była przychylnie nastawiona do założeń SGR, jednak starano się dojść przyczyn, dla których brak miejsca na jej realizację w Polsce. Od 1996 r. w cyklu dwuletnim Instytut Socjologii UMCS również zorganizował w Nałęczowie kilka międzynarodowych konferencji poświęconych tej tematyce. Jak więc widać, społeczna gospodarka rynkowa nadal cieszy się zainteresowaniem, zwłaszcza teoretyków ekonomii i przedstawicieli innych nauk społecznych. Szkoda, że nic z tego nie wynika dla praktyki naszego życia gospodarczego.

Dlaczego zatem, mimo wyraźnej sympatii do założeń SGR polski model gospodarki daleki jest od jej rozwiązań?

Analizując sytuację, jaka miała miejsce u progu i na początku przemian systemowych w kraju, trzeba zwrócić uwagę na powszechną chęć odcięcia się od socjalistycznej przeszłości. Socjalistyczny ustrój oznaczał wiodącą rolę państwa, centralne planowanie i dominację społecznej własności. Również społeczna gospodarka rynkowa jako model niemieckiej polityki gospodarczej wyznaczała państwu ważną rolę, polegającą na przeciwdziałaniu negatywnym skutkom żywiołowości rynku, akceptowała duży udział państwa w gospodarce, zwłaszcza w charakterze kontrolera dysponującego zwartym systemem prawnym, łączyła szeroki zakres interwencjonizmu z rozszerzaniem i zabezpieczaniem konkurencji rynkowej, troskę o wzrost gospodarczy z troską o zabezpieczenie kapitału ludzkiego. Ta właśnie wiara w skuteczność państwa sprawującego kontrolę nad podmiotami gospodarczymi funkcjonującymi na rynku nie podobała się polskim autorom transformacji. Odrzucili „kapitalizm zorientowany instytucjonalnie”, dający większe poczucie stabilności i zabezpieczenia w dłuższym okresie i przyjęli „kapitalizm zorientowany na grę rynkową”, bardziej ryzykowny, ale nastawiony na maksymalizację zysków w krótkim czasie (Szomburg, 1993). Wydaje się także, że rację miał Kołodko pisząc, iż pod naciskiem zachodniej finansjery i zachodnich ekonomistów modne stały się hasła neoliberalne, ponieważ lepiej realizowały interesy gospodarcze międzynarodowego kapitału. Z pewnością ówczesne polskie elity polityczne jak i ekonomiści przystępujący do transformacji pozostawali pod dużym wpływem angloamerykańskiej neoliberalnej ekonomii. Sam Balcerowicz wielokrotnie podkreślał, że jest zdeklarowanym monetarystą. Niechęć do SGR wynikała być może także z obawy przed koniecznością przestrzegania reguł prawnych i instytucjonalnych oraz większego uporządkowania gospodarki. Żywiołowość przemian pozwalała na większą swobodę działania i mniejszą kontrolę prawidłowości zachowań. To bardziej przystawało do mentalności naszego społeczeństwa, które jednak karmiono nadzieją, że w krótkim czasie poprawi swój status materialny. W rezultacie Polska nie stała się państwem prawa lecz państwem opartym na klientelizmie i korupcji. Konstytucyjny zapis o społecznej

gospodarce rynkowej został dokonany po to, aby osłodzić ciężar przekształceń i dać społeczeństwu poczucie realizacji „kapitalizmu z ludzką twarzą”. Przymiotnik „społeczna” kojarzy się z opiekuńczością państwa i zorientowaniem na rozwiązywanie problemów socjalnych. Ujmując rzecz prościej, zapis o społecznej gospodarce rynkowej jest tylko fasadą, pod którą nie kryje się żadna treść. Polska polityka gospodarcza codziennie dostarcza argumentów na to, że przyjęte rozwiązania ekonomiczne nie mają nic wspólnego ze wzorcem nadreńskim i idą jeszcze dalej w rozwiązaniach kwestii społecznych niż model anglosaski. Problemy społeczne będą się nasilały w miarę coraz trudniejszej sytuacji na rynku pracy, zwłaszcza w obecnym kryzysie oraz rosnącej presji deficytu budżetowego i kosztów obsługi zadłużenia zagranicznego.

BIBLIOGRAFIA:

1. Balcerowicz L., (1992), 800 dni. Szok kontrolowany, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa.
2. Blum R., (1969), Soziale Marktwirtschaft. Wirtschaftspolitik zwischen Neoliberalismus und Ordoliberalismus, Tübingen.
3. Czech A, Zagóra-Jonszta U., (2003), Niemiecki neoliberalizm jako teoretyczny fundament społecznej gospodarki rynkowej (powstanie, odniesienia, recepcja), w: Społeczna gospodarka rynkowa. Idee i możliwości praktycznego wykorzystania w Polsce, red. E. Mączyńska i P. Pysz, PTE, Warszawa.
4. Eucken W., (2004), Grundsätze der Wirtschaftspolitik, Mohr Siebeck, Tübingen.
5. Kołodko G. W., (1999), Od szoku do terapii. Ekonomia i polityka transformacji, Poltext, Warszawa.
6. Kołodko G. W., (2007), Sukces na dwie trzecie. Polska transformacja ustrojowa i lekcje na przyszłość, *Ekonomista*, nr 6.
7. Kowalik T., (2003), Społeczna gospodarka rynkowa- dekoracja czy program działania?, w: Społeczna gospodarka rynkowa. Idee i możliwości praktycznego wykorzystania w Polsce, red. E. Mączyńska i P. Pysz, PTE, Warszawa.
8. Kowalik T., (2000), Systemy ekonomiczne. Powstanie, ewolucja, kryzysy, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. L. Koźmińskiego, Warszawa.
9. Mączyńska E., (2003), Ustrój gospodarczy w Polsce. Pułapki modelowe, w: Społeczna gospodarka rynkowa. Idee i możliwości praktycznego wykorzystania w Polsce, red. E. Mączyńska i P. Pysz, PTE, Warszawa.
10. Modzelewski K., (1993), Jestem z Uniwersytetu. Rozmowa Agnieszki Wołk-Łaniewskiej z profesorem Karolem Modzelewskim, honorowym przewodniczącym Unii Pracy, *Przegląd Tygodniowy* z 21.02.1993, nr 7.
11. Nowacki S., (1991), Społeczna gospodarka rynkowa, *Ekonomista*, nr 2-3.
12. Polzakiewicz B., (2003), Jaki model gospodarki rynkowej w Polsce?, w: Społeczna gospodarka rynkowa. Idee i możliwości praktycznego wykorzystania w Polsce, red. E. Mączyńska i P. Pysz, PTE, Warszawa.
13. Poznański K., (2001), Wielki przekręt, Towarzystwo Wydawnicze i Literackie, Warszawa.
14. Pysz P., (2007), Ordoliberalna koncepcja polityki gospodarczej Waltera Euckena, nr 2.
15. Pysz P., (2003), Rola państwa w ordoliberalnej koncepcji polityki gospodarczej i wyzwania współczesności, Oldenburg /maszynopis/.
16. Pysz P., (2006), Sens społecznej gospodarki rynkowej, *Nowe Życie Gospodarcze*, nr 6.

17. Sadowski Z., (1992), Niektóre sporne aspekty przemiany systemowej w Polsce, w: Od i do gospodarki rynkowej. Problemy z teorii i polityki gospodarczej, red. W. Jarmołowicz i J. Orczyk, Wyd. Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań 1992.
18. Sadowski Z., (2007), Od sporu o transformację do strategii rozwoju, *Ekonomista*, nr 6.
19. Sadowski Z., (1993), Podstawowe założenia strategii rozwoju Polski, *Ekonomista*, nr 2.
20. Sadowski Z., (2003), Społeczne aspekty systemu rynkowego w Polsce, w: Społeczna gospodarka rynkowa. Idee i możliwości praktycznego wykorzystania w Polsce, red. E. Mączyńska i P. Pysz, PTE, Warszawa.
21. Szomburg J., (1993), Jaki kapitalizm?, *Przegląd Polityczny*, numer specjalny, Gdańsk.
22. Wilczyński W., (2007), Dylematy polityki ustrojowej po 18 latach polskiej transformacji, *Ekonomista*, nr 6.
23. Wiśniewski J., (2002), Osiągnięcia i dysonanse transformacji systemu ekonomicznego w Polsce, w: Strategia rozwoju społecznej gospodarki rynkowej w Polsce, red. S. Partycki, t.1, Wyd. UMCS, Lublin.
24. Tittenbrun J., (2007), Z deszczu pod rynnę. Meandry polskiej prywatyzacji, t. 1- 4, Zysk i S-ka, Poznań.
25. Zagóra-Jonszta U., (1999), Ordoliberalizm a społeczna gospodarka rynkowa Niemiec. Możliwości jej realizacji w Polsce, Wyd. Akademii Ekonomicznej w Katowicach, Katowice.